TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

CZY RÓŻNICE ŚWIATOPOGLĄDOWE MOGĄ WYNIKAĆ Z PŁCI? NAUKA DOWODZI, ŻE TAK

Paweł Wawrzyński · 23 czerwca 2026

Jeśli współczesne państwo jakoś różnicuje przywileje ze względu na płeć, to zawsze na korzyść kobiet.

Feminizm osiągnął wszystkie swoje cele ideologiczne. Jeśli współczesne państwo demokratycznie jakoś różnicuje prawa i przywileje ze względu na płeć, to zawsze na korzyść kobiet. Mają one co najmniej równy wpływ na kierunki polityki państw zachodnich, co mężczyźni. Ta znacząca rola kobiet nie jest bez precedensu w historii. Tak zdarzało się wcześniej – w państwach, które wkrótce później upadały.

Spory rozgłos zyskał artykuł z początku 2025 roku, w którym autorzy prezentują rozejście światopoglądowe kobiet i mężczyzn odbywający się od początku XXI wieku w czterech krajach: Korei Południowej, USA, Niemczech i Wielkiej Brytanii[1]. Jest on zaprezentowany na poniższych wykresach.

Wykresy prezentują mediany poglądów młodych (18-29 lat) kobiet i mężczyzn na skali liberalizm-konserwatyzm. O ile trudno mówić o jakimś globalnym trendzie jeśli chodzi o poglądy mężczyzn, to poglądy kobiet są bardziej liberalne niż męskie i ta różnica narasta. Eskalacja tej różnicy zbiega się w czasie z rozwojem mediów społecznościowych. O ile wcześniej ludzie kształtowali swoje poglądy w dyskusjach z rodzinami, to teraz mogą z powodzeniem takich dyskusji uniknąć, dowolnie filtrować informacje z Internetu i utwierdzać się w światopoglądzie pasującym do ich osobowości.

> Czy światopogląd pasujący do osobowości może być jakoś zróżnicowany ze względu na płeć? Psychologia ewolucyjna podpowiada, że jest to najzupełniej naturalne. Ta dowodzi, że ludzkie popędy i skłonności zostały ukształtowane przez presję selekcyjną w trakcie ewolucji naszego gatunku. Ta presja działała nieco inaczej na kobiety i mężczyzn.

Homo sapiens i gatunki go poprzedzające żyły w grupach po kilkadziesiąt osobników. Kobiety w tych grupach były mniej mobilne, ponieważ przez większość swojego dorosłego życia były albo w ciąży, albo karmiły małe dzieci. Natomiast mężczyźni byli bardziej mobilni – wspólnie polowali. Prowadzili także relacje z innymi takimi grupami w celu wymiany rozmaitych zasobów, niekiedy pozyskania tych zasobów z użyciem przemocy lub obroną przed przemocą powodowaną takimi samymi motywami, tylko skierowanymi przeciwnie.

Aby wyjaśnić, jak ta historia wpływa na postawy współczesnych kobiet i mężczyzn, zreferuję tezy trzech mądrych kobiet.

Claire Lehmann: samobójcza empatia

Claire Lehmann jest australijską psycholożką, dziennikarką i wydawczynią, określaną jako liderka intelektualnej ciemnej sieci. Zwraca ona uwagę na różnicę między mężczyznami i kobietami dotyczącą naturalnego poczucia sprawiedliwości. Dla mężczyzn (generalnie) sprawiedliwe jest, aby podział wspólnych zasobów był proporcjonalny do wkładu danego człowieka do wypracowania tych zasobów. Towarzysz, który nie przyczynia się do sukcesu polowania, nie powinien uczestniczyć w podziale łupu, żeby następnym razem jednak się do tego przyczynił. Tymczasem naturalna dla kobiet sprawiedliwość jest oparta na instynkcie opiekuńczym i prowadzi do dokładnie odwrotnych zasad podziału: kto ma najmniej, powinien dostać najwięcej, bo to może umożliwić mu przeżycie, kiedy reszta i tak jakoś sobie poradzi.

Wyjaśniając różnice światopoglądowe między płciami[2], Lehmann wskazuje, że kobiecy instynkt opiekuńczy często bywa przejęty przez ideologię wskazującą grupy ludzi, które wymagają opieki (np. biedni „uchodźcy", osoby homoseksualne), kiedy ktoś im tej opieki odmawia (np. źli „faszyści", „homofobii", „transfobi"). Tworzy to popyt na polityków, zasadniczo lewicowych, eksponujących niedolę grup ludzi, wyjaśniających ją czyjąś złą wolę i obsadzających siebie w roli sprawiedliwych, którzy tę sytuację naprawią. Jednocześnie w takiej interpretacji rzeczywistości może nie być cienia prawdy i tworzy ona jedynie sztuczne podziały oraz konflikty społeczne.

Lehmann wskazuje także na niezbyt fortunne skutki postępującej feminizacji takich dziedzin jak prawo i psychologia. Zasady prawne współczesnego Zachodu zostały ustanowione przez mężczyzn, niekiedy autystycznych. Było to ich kluczowym osiągnięciem cywilizacyjnym, że prawo przypisywało wymiar kary do charakteru czynu i było ślepe na cechy samego sprawcy.

> Tymczasem feminizacja zawodów prawnych powoduje sytuacje polegające na tym, że za te same przestępstwa ludzie dostają inne kary, w zależności od tego, czy uda im się wykazać, iż należą do którejś grupy upośledzonej. Taką jakoby upośledzoną grupą są obecnie migranci na przykład w Wielkiej Brytanii, gdzie za te same przestępstwa wymierzane są im niższe kary niż ludności autochtonicznej. Przykładowo *grooming gangs*, złożone głównie z mężczyzn pochodzenia pakistańskiego, zajmujące się seryjnym gwałceniem angielskich dziewcząt, były wyjątkowo łagodnie traktowane przez sfeminizowany brytyjski wymiar sprawiedliwości.

Feminizacja psychologii eliminuje z tej dziedziny pojęcie normy i choroby, a także ma istotny wpływ na zasady wychowania. Psychologia kierowana instynktem opiekuńczym stanowi, że każdy jakiś jest i nigdy nie ma podstaw, żeby stwierdzić, że ktoś jest lepszy a ktoś gorszy. Jeśli ktoś jest obciążający dla otoczenia, to nie ma w tym jego winy – jest to skutek wcześniejszego dyskomfortu, którego ta osoba doświadczyła. Profesja tak rozeznająca naturę człowieka szybko staje się farsą. Na przykład w komitecie doradców ds. zdrowia psychicznego stanu Oregon zasiada niejaka J.D. Holt, która identyfikuje się jako żółw[3]. Jednak to wytyczne psycholożek stają się obowiązujące dla wychowania dzieci. 17% ludności

świata, w tym większość populacji cywilizacji zachodniej, żyje w państwach, gdzie karanie dzieci klapsem jest nielegalne i grożą za to sankcje. Jeśli więc chłopczyk jest nieznośny, to tata powinien spojrzeć mu w oczy i omówić z nim jego emocje. Czy tak da się wychować wojownika? Oczywiście nie i właśnie o to chodzi, żeby żadnych wojowników nie było, bo tylko powodują problemy. Kiedy więc Anglik widzi, że na ulicach jego kraju muzułmanie zaprowadzają szariat, to pozostaje mu tylko spojrzeć im w oczy i omówić z nimi ich emocje.

Helen Andrews: feminizacja instytucji

Helen Andrews jest amerykańską komentatorką polityczną i autorką. Zwraca ona uwagę, jak męski i żeński styl rozstrzygania konfliktów i jak różnica tych stylów wpływa na funkcjonowanie instytucji, kiedy zaczynają w nich dominować kobiety. Dla mężczyzn instytucja jest współczesnym odpowiednikiem grupy łowców idącej na polowanie. Zajmowane stanowiska i podejmowane działania służą temu, żeby polowanie się udało. Następują różnice zdań i konflikty ambicji. Mężczyźni rozgrywają je otwarcie, co czasem prowadzi do tego, że jest wypracowane nowe rozwiązanie, a czasem jeden z tych mężczyzn odchodzi. Dla kobiet instytucja jest współczesnym odpowiednikiem obozowiska. W obozowisku kobiety dzieliły między siebie zgromadzone zasoby, zasadniczo według potrzeb, jednak nie zawsze starczyło dla wszystkich. Toczyły się więc zawoalowane rozgrywki o to, która będzie tą, dla której nie starczy w warunkach niedoboru. Zasada udziału w tych rozgrywkach to mieć dobre relacje i w tym celu robić wrażenie opiekuńczej oraz miłej dla wszystkich, ale też przyczyniać się do negatywnego postrzegania niektórych innych kobiet. Stąd współcześnie kobiety odnoszące sukces muszą liczyć się z tym, że inne kobiety opowiadają sobie pokątnie, że „to pewnie przez łóżko" itp.

Andrews dowodzi, że dominacja kobiet w dużych instytucjach w naturalny sposób skutkuje rozwojem ideologii wokeizmu[4]. Według tej ideologii, popularnej właściwie na całym Zachodzie, ale szczególnie w państwach anglosaskich, obywatele państw kapitalistycznych dzielą się na grupy będące w relacji opresji: kobiety są pod opresją mężczyzn, czarni pod opresją białych, homoseksualni pod opresją heteronormatywnych itd. Rzekomym objawem tej opresji jest nierówna reprezentacja tych różnych grup w szczególnie pożądanych rolach, np. w zarządach przedsiębiorstw. Przeciwdziałać tej opresji powinny kwoty i akcje afirmatywne, które te pożądane stanowiska rozdzielają między członków grup będących pod opresją. Stąd w ostatnich wyborach prezydenckich w USA kandydatką Partii Demokratycznej była Kamala Haris – kobieta o korzeniach hinduskich i afro-jamajskich. Nikt nie podnosił jej szczególnych zalet czy osiągnięć, natomiast zwracano uwagę właśnie na grupy, które reprezentuje. Andrews argumentuje, że wokeizm w naturalny sposób apeluje do kobiecego instynktu opiekuńczego, który każe czynić zadość krzywdzonym, dając im zatrudnienie w organizacjach i głos w ciałach kierowniczych. Jednak wokeizm jest niemożliwy do pogodzenia z merytokracją i rozliczaniem ludzi z efektywności ich pracy. Jeśli ktoś pracuje źle, to może jest ułomny i tym bardziej należy mu się opieka, czyli właśnie zatrudnienie i wynagrodzenie. Zatem instytucje opanowane przez wokeizm muszą działać źle i z biegiem czasu coraz gorzej.

Dodatkową cechą wokeizmu jest kultura wymazywania (ang. *cancel culture*). Wymazanie polega na tym, że jeśli ktoś stawia tezy potencjalnie sprawiające dyskomfort jakiejś grupie opresjonowanej, to należy to określić jako „mowę nienawiści" i ją uniemożliwić – wyrzucając tego mówcę z pracy, odbierając głos w debacie publicznej itd. Jednak sprawić dyskomfort można na różne sposoby, w tym także podając obiektywne fakty. Tutaj także wokeizm ma oparcie w kobiecym instynkcie opiekuńczym. Badania wśród naukow-

ców wskazują, że mężczyźni postawieni wobec wyboru między prawdą a komfortem jakiejś grupy – częściej wybiorą prawdę. Tymczasem kobiety – częściej wybiorą komfort. Nie trzeba dodawać, co to znaczy dla badań naukowych nad ludźmi z uwzględnieniem ich przynależności do rozmaitych grup.

Andrews wskazuje na jeszcze jeden problem ze zdominowanymi przez kobiety ciałami decyzyjnymi. Ze względu na swoją ugodowość i unikanie otwartych konfliktów kobiety rzadko kwestionują wersję, która wyłania się jako pierwsza z dyskusji takiego ciała. Dyskutowanie z tą wersją oznaczałoby bowiem wchodzenie w osobisty konflikt z jej promotorką. Tego kobiety unikają i dlatego pierwotne ustalenie takiego ciała ma tendencje do utrzymywania się, nawet jeśli większość jego uczestniczek nie zgadza się z nim i jeśli nowe fakty wykazują jego błędność.

Dani Sulikowski: manipulacyjne ograniczanie dzietności

Danielle Sulikowski jest profesorem psychologii ewolucyjnej na Uniwersytecie Charlesa Stuarta w Australii. Przedmiotem jej badań jest m.in. mechanizm manipulacyjnego ograniczenia dzietności[5]. Sulikowski dowodzi, że osiąganie sukcesu reprodukcyjnego przez mężczyzn i kobiety opiera się na innych działaniach. W wypadku mężczyzn polega to na uzyskiwaniu wysokiego statusu w hierarchii grupy, co w przeszłości ewolucyjnej pozwalało gromadzić zasoby potrzebne do wykarmienia licznego potomstwa. Obecnym echem tego jest męska ambicja do pięcia się w górę drabiny zawodowej, gromadzenie pieniędzy itd. Tymczasem kobiety pozostawiały po sobie relatywnie więcej genów w populacji, jeśli inne, niespokrewnione z nimi kobiety pozostawiły ich mniej. Stąd żeńska strategia sukcesu reprodukcyjnego obejmuje próby manipulowania innymi kobietami, aby ograniczyć ich dzietność. Jak to działa? Badania pokazują, że kobiety systematycznie dają sobie kontrproduktywne rady dotyczące wychowania dzieci i relacji z mężczyznami. Dla przykładu popularna na forach dla młodych matek jest rada, aby kobieta budziła męża do pomocy, kiedy sama budzi się w nocy do karmienia dziecka piersią. Dla dziecka jest to w istocie fatalna okoliczność, że jest ono pod opieką pary chronicznie niewyspanych rodziców. Jednocześnie rada, aby budzić męża, jest podpierana manipulacyjnymi argumentami odnoszącymi się do siostrzeństwa, w rodzaju, „jak on śmie spać, kiedy ty karmisz?" Podobnie jeśli niespokrewnione kobiety radzą sobie nawzajem w sprawie związków z mężczyznami, to bardzo często w takim kierunku, aby prowokować w tych związkach konflikty, które je rozbijają. Zwykle jest to manipulacja odwołująca się do siostrzeństwa: „jesteś warta więcej, niż on ci oferuje". Sulikowski podaje wyniki badań demonstrujące, że kobiety rozdające tego typu rady wcale nie są skłonne same postępować zgodnie z nimi.

> Sulikowski argumentuje, iż praktycznie wszystkie postulaty feministyczne można sprowadzić do manipulacji dokonywanych przez kobiety o wysokim statusie na kobietach o niższym statusie, by te ostatnie miały mniej dzieci. Dążenie do niezależności ekonomicznej ma taki rezultat. Demonizowanie mężczyzn ma taki rezultat. Sama koncepcja „toksycznego mężczyzny", czyli po prostu mężczyzny dominującego, ma taki rezultat. Dominujący mężczyzna ma wysoki poziom testosteronu i zwykle jest chętny do posiadania licznego potomstwa. Zatem radzenie kobietom, aby takich mężczyzn unikały – zmniejsza liczbę ich dzieci. Systematyczne poszerzanie definicji męskiej agresji seksualnej także ma taki rezultat.

Ten ostatni temat wymaga obszerniejszego komentarza. Od milionów lat kobiety ponosiły ryzyko związane ze związkami z mężczyznami polegające na tym, że zostaną zapłodnione, po czym mężczyzna się ulotni. Dlatego standardowo związki damsko-męskie rozpoczynają się od tego, że kobieta jest niechętna, a mężczyzna chętny. Kobieca niechęć jest stopniowo przełamywana, kiedy mężczyzna długotrwale demonstruje swoje zaangażowanie pomimo niechęci kobiety – bo to jest przesłanka, żeby sądzić, że jego zapał nie jest słomiany. Dodatkowo mężczyźnie pomaga, jeśli faktycznie ten zapał demonstruje w postaci pewnej dozy dzikości. I oto na scenę wkraczają feministki żądające, żeby mężczyzna wycofywał się po pierwszym sygnale odmownym. Regulacje działające na przykład w Wielkiej Brytanii (i postulowane w wielu innych krajach) sprawiają, że jeśli się nie wycofa – grożą mu sankcje karne. Jest to oczywisty sabotaż związków damsko-męskich, idealnie wpisujący się w koncepcję ograniczania liczby dzieci kobiet o niższym statusie przez kobiety o wyższym statusie.

Rządy kobiet

Kobiety mają wyżej reaktywne temperamenty, dlatego bardziej żywiołowo reagują na to, co im się nie podoba. Zwykle są także nieco mniej niż mężczyźni zainteresowane polityką. Oba te czynniki sprawiają, że we współczesnym społeczeństwie kobiety stanowią większość wahliwych wyborców (ang. *swing voters*), czyli podejmujących decyzje wyborcze na krótko przed wyborami. Dlatego wynik wyborów w większym stopniu od nich zależy i to im bardziej podporządkowane są programy partii politycznych. Wobec tego w żadnym kraju demokratycznym nie istnieją żadne regulacje administracyjne, które faworyzują mężczyzn. Natomiast jest sporo takich, które faworyzują kobiety. Kobiety wcześniej przechodzą na emeryturę, są wyłączone z obowiązku służby wojskowej, a regulacje rozwodowe stawiają je w uprzywilejowanej pozycji.

Różnice w postawach kobiet i mężczyzn są doskonale demonstrowane w sprawie migracji. Mężczyźni raczej opowiadają się za utrzymywaniem jej na niskim poziomie przez konsekwentne stosowanie opisanych prawem.

> Dla mężczyzn migranci to ludzie obcy, którzy mają swoje państwa, rozległe oraz bogate w dary natury, i niech sobie je zagospodarowują zgodnie ze swoimi preferencjami. Jeśli są tam wojny albo prześladowania (co przeważnie nie ma miejsca), to pewnie powodowane przez specyficzną kulturę, której ci migranci są nośnikami i którą zapewne przyniosą do nas. Tymczasem dla kobiet migranci to raczej uchodźcy, którzy uciekają przed wojnami i prześladowaniami, których oni są ofiarami.

Uciekając przed wojną i prześladowaniami, trudno mieć ze sobą dokumenty czy jakieś materialne dowody tych okoliczności. Dlatego należy wierzyć w nie na słowo. Ponadto urzędnicy, strażnicy graniczni czy żołnierze czyniący uchodźcom jakieś afronty, stosując obowiązujące procedury – są bezduszni i należy ich zdemaskować jako złych ludzi. Grupy pomagające migrantom na granicy z Białorusią składają się głównie z kobiet. Grupy chroniące granicę z Niemcami przed przywożeniem do Polski migrantów składają się głównie z mężczyzn.

Żadna płeć nie jest lepsza i jej preferencje nie powinny być uwzględniane bardziej. W ostatnim czasie rzeczywistość krajów cywilizacji zachodniej jest w większym stopniu kształtowana przez preferencje kobiet. Warto podjąć debatę na ten temat. Szczególnie że wiele filarów naszej cywilizacji, jak sprawiedliwość wynikająca jedynie z czynów czy wolność słowa, jest sprzeczna z preferencjami wielu, a być może większości kobiet. Dynamika relacji między płciami miała istotny wpływ na rozwój historycznych cywilizacji, a zacieranie się ról płciowych następowało, kiedy te cywilizacje osiągały swój zmierzch[6].

---

[1] John Burn-Murdoch, *A new global gender divide is emerging*, Financial Times, January 26, 2024 https://www.ft.com/content/29fd9b5c-2f35-41bf-9d4c-994db4e12998 [dostęp: 02.06.2026].

[2] C. Lehmann, *The Radicalisation of Young Women*, https://quillette.com/2025/05/01/the-radicalisation-of-young-women/ [dostęp: 02.06.2026].

[3] A. Schemmel, *'They/Them/Turtle': Oregon mental health advisory board includes member who identifies as terrapin species*, https://www.foxnews.com/politics/oregon-mental-health-advisory-panel-includes-member-identifies-turtle [dostęp: 02.06.2026].

[4] National Conservatism, *Helen Andrews | Overcoming the Feminization of Culture | NatCon 5*, https://www.youtube.com/watch?v=EWLbq7PlrIA

https://www.youtube.com/watch?v=pfbilhs5dt4 [dostęp: 02.06.2026].

[5]

Chris Williamson, The Brutal Games Women Play With Each Other – Dr Dani Sulikowski, https://www.youtube.com/watch?v=lsy41ul1dmY

https://www.youtube.com/watch?v=oQXdGJOJGB0 [dostęp: 02.06.2026].

[6] Joseph D. Unwin, *Regulacje seksualne a zachowania kulturowe*, Biały Kruk, 2019.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=z7WCG7VxRIc

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-roznice-swiatopogladowe-moga-wynikac-z-plci-nauka-dowodzi-ze-tak/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć